

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświęconych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:

Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.

Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. W rubryce „Nadstane“ wiersz 15 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Do inseratów upewniony:

St. Cyrankiewicz w Krakowie.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Przedpłata

w Krakowie:
Rocznie zhr. 16, półrocznie zhr. 8, kwartalnie zhr. 4, miesięczn. zhr. 1.35.

Za odnośzenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie zhr. 20, półrocznie zhr. 10, kwartalnie zhr. 5, miesięcznie zhr. 1.70.

Numer pojedynczy 6 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3

Administracji:
Rynek główny L. 22.

Czas odnowić prenumeratę!

W Krakowie:

Za miesiąc luty zhr. 1.35
Do końca marca „ 2.70

Na prowincji:

Za miesiąc luty zhr. 1.70
Do końca marca „ 3.40

Nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek powieści „Krwawy rok“, której wyszedł już blisko tom.

Żywem słowem.

„Niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec!“ — zaklinał rodaków w swoim testamencie Juliusz Słowacki. Gdy jedni więc z orężem legli na pobożewiskach, drudzy, co przy życiu pozostali, poszli za głosem poety, wierząc, że nie stał rozjaśni noc ciemnoty... I ująwszy w ręce pochodnię oświaty, zwracali w stronę bielonych chat wieśniaczych i okopconych warsztatów miejskich robotników i okopconych warstwach, które tam, pod strzechą, miały stworzyć i utrwalić nowe życie.

Inteligentna część społeczeństwa polskiego powoli, z każdym rokiem więcej, uznawała konieczną potrzebę zestrzelenia wszystkich sił swoich w tym celu, iżby lud uświadomił i uobyteli; widziała bowiem w jego właśnie szeregach trwałe i silne podwaliny przyszłości Ojczyzny. W ostatnich latach patriotyczna praca w tym kierunku z każdym dniem szersze obejmowała koła, a zaś każdy brał w niej chętny udział, uważając ją tylko za narodowy obowiązek, do którego poczuwał się dobrowolnie.

Powstały zatem liczne towarzystwa oświaty ludu pod najrozmaitszymi nazwami, z których, acz każde innych używało środków, wszystkie do jednego zmierzały celu, bo na ich wspólnym sztafardzie złożył się napis:

Przez oświatę do wolności!

Ludzie wszystkich obozów grupowali się pod tym sztandarem: jedni się starali o światło dla wieśniaków-rolników, drudzy dla robotników po miastach; jedni postanowili połączonymi siłami wydawać dla ludu popularne książeczki lub czasopisma, a zaś inni wspólną pracą zakładali czytelnice po wsiach i miasteczkach. Wszyscy więc oświatę krzewili za pomocą zadrukowanego papieru, zapominając wszelako, że żywe słowo bezsprzecznie łatwiej do ludzi przemawia od pisanego.

Między licznymi instytucjami cywilizacyjnymi nie było dotąd u nas takiej, któraby wśród ludu żywym słowem podnosiła poziom wykształcenia, a taką jest w całym tego wyrazu znaczeniu prawdziwy Teatr ludowy.

Brak ten dotkliwy odczuła garstka patriotycznej młodzieży lwowskiej i myśli swoje i projekta postanowiła przyoblec w szatę urzeczywistnienia.

Było to na wiosnę ubiegłego roku. Trzech czy czterech młodych ludzi przyrzekło sobie, że wzniosą ogromny budynek, któremu dadzą nazwę „Teatr ludowy“. Plan swój naprzód zwierzyli kolegom, a potem poszli z nim do starszych i ci

pochwalili myśl wzniosłą i piękne postanowienie młodzieży. Za dni kilka wielu już o tem wiedziało, a nie było nikogo, ktoby się tem nie ucieszył. Wkrótce komitet założycieli obradował, jak sprawę poprowadzić, byle dobrą drogą. A radziła już nie młodzież sama, ale i starszych pań dużo i poważnych doradców. Długo a z korzyścią dla sprawy zastanawiano się nad planem zorganizowania Towarzystwa, zanim przedłożono gotowe statuty namiestnictwu do zatwierdzenia.

Jaką sympatję obudziła powszechnie nowa pożyteczna praca, dowód to najlepszy, że w ostatnich miesiącach poufny komitet założycieli liczył przeszło dwieście osób.

Dziś teatr ludowy jest już prawnie istniejącym towarzystwem i w tych dniach rozpoczyna swoją, przez wszystkich oczekiwaną, działalność. A czy szeroko rozpisywać się trzeba nad tem, jaką ona będzie?

Teatr jak teatr; więc trupa aktorów wędrować będzie z ruchomym namiotem, zatrzymując się po miasteczkach i po większych wsiach, zwłaszcza od miast zbyt oddalonych, nie pomijając nigdy żadnego odpustu, jarmarku. Grać będzie dla ludu, dla którego wstęp na przedstawienia ograniczony będzie do najdrobniejszej kwoty, doborowe sztuki, patriotyczne, treści historycznej i współczesnej, ludowe i mieszczańskie, w ogóle stosowne dla nieświatłych umysłów, sztuki z prostą akcją, niepowikłaną i epizodami nieprzerwaną, przy niezbyt licznym udziale osób grających.

Jeżeli na razie sztuk takich u nas dziś jest nie wiele, za to ubogą naszą sceniczną literaturę ludową pomnożą znacznie specjalne konkursy, jakie towarzystwo zamierza często ogłaszać, a wreszcie samo istnienie polskiej sceny wyłącznie ludowej.

Lud w ten łatwy sposób, obrazowo zapozna się z dziejami swego narodu i z własną literaturą sceniczną, a zaś sztuki tendencyjne, obyczajowe, pouczą go i umoralnią, bawiąc zarazem, dla spoczynku po pracy. Każda rzecz, wypowiedziana z zapalem i z siłą ze sceny, wywrze zawsze wielkie wrażenie na słuchaczach i utrwali się na długo w ich pamięci i sercach.

— Ależ ci biedni aktorzy, powiecie zapewne, zginają z głodu, boć im utrzymania chyba nie zapewnią dochody z przedstawień, na które minimalne ustanowiono ceny wstępu.

Otóż niema obawy bynajmniej, gdyż temu z góry już zapobieżono.

Przedstawienia, na zysk nieobliczone, pokryć zaledwie zdołają koszta jednodniowe. Trupę artystów atoli utrzymywać będzie towarzystwo, którego siedzibą jest Lwów. Członkiem wspierającym tego towarzystwa może zostać każdy chętny, a wkładka jego za cały rok wynosi tylko dwie korony. Tak drobną wkładkę każdy mógłby ofiarować na cel tak wzniosły, na instytucję tak pożyteczną; to też towarzystwo członków swoich wspierających na tysiące liczyć powinno! I będzie — nieprawdaż? Wszak zależy to od dobrych chęci jedynie, więc nie wątpimy, iż nikt się nie usunie od złożenia raz do roku tej drobnej cegiełki, dla pomnożenia funduszu, który

ma stale utrzymywać grono tych nowych apostołów, co mają nieść pochodnię od strzechy do strzechy, nie w tym celu, iżby podpalać, lecz, by jasnym światłem wiedzy oświecać i spokojnym ciepłem patriotycznego ducha ogrzewać ich wnętrza, dziś ciemne i chłodne...

Cześć szlachetnej młodzieży za podniesienie i urzeczywistnienie tej sympatycznej myśli, a w dalszej pracy na tem polu „szczęść Boże!“

POŁOŻENIE POLITYCZNE.

Wiedeńskie biuro korespondencyjne rozesałało wczoraj dziennikom następującą depezę:

„Z wiarogodnych źródeł zapewniają nas w sposób jak najbardziej stanowczy, że Papież zamierza wydać encyklikę o katolikach w Polsce. Twierdzą nawet, że deklarację biskupa Zerra z Tyraspolu, ogłoszoną dnia 25 b. m., uważać należy za pośrednie potwierdzenie tego zamiaru Ojca św. Przed encykliką o Polsce ukaże się encyklika o zakończeniu uroczystości jubileuszowych; ta ostatnia ogłoszona będzie niebawem. Encyklika, odnosząca się do katolików w Polsce, nie będzie miała ostrza wrogiemu Rosji, lecz przeciwnie, trzymana będzie w tonie pojednania.“

Wystarczyłaby ta wiadomość bez komentarzy, a jednakże musimy tu dodać, jaka myśl nasunęła nam się w chwili, gdyśmy ją odebrali.

Czyż przytoczony telegram nie jest mimo-wolnem potwierdzeniem tylokrotnie w dyplomatycznym sposobie zaprzeczanej niedawno pogłoski o politycznej misji biskupa Zerra? Trzeba, niestety, smutny i przynębiający fakt skonstatować, że w stolicy papieskiej zwyciężyły wpływy rosyjskie.

W niedzielę rano celebrował Ojciec św. mszę w kościele św. Piotra, w którym z tego powodu zebrano się dwanaście tysięcy pobożnych z całego rzymskiego okręgu kościelnego. Kiedy Papież po odprawieniu mszy zasiadł na tronie, najstarszy proboszcz rzymski złożył mu hołd imieniem całego okręgu. Wtedy kazał Ojciec św. księdzu Volpinowi odczytać swoją mowę.

Przytaczamy tu kilka najważniejszych ustępów z długiego przemówienia:

„Z niezwykle zadowoleniem i radością przyjmujemy wyrazy uległości naszego dobrego ludu rzymskiego, dla którego mamy zawsze szczególną życzliwość, jako dla syna pierworodnego.“

„Pojmie on tedy boleś, jaką uczuwamy, widząc Rzym zagrożony złemi stosunkami, panującymi dziś na półwyspie. Pragniemy z duszy zaradzić nędzy i przywrócić spokój, tam, gdzie go zakłócono. Niegdyś Rzymowi w bezpieczeństwie wiodło się pomyślnie, dziś, niestety, jest całkiem inaczej. Oby więc przynajmniej korzyść przyniosły te bolesne cierpienia i doświadczenia ciężkie, dając poznać prawdziwe źródło złego a zarazem najskuteczniejszy środek zaradzenia jemu. Nie można przemilczeć, że przyczyną upadku moralnego i materialnego jest ruina religijna, do której ludzie złej woli umyślnie doprowadzili. Przywrócić przeto należy jak najrychlej godność religji przodków i z całym zaufaniem zwrócić się do...



do tego, któremu sam Wszechmocny przekazał urząd najwyższej pieczy nad religią, a którego słowa ożywcze taką posiadają siłę, że zdołają szczęśliwie ukształtować życie ziemskie.

Parlament włoski znowu odroczone na później, wiadomość o tem atoli niezbyt wielkie wywarła w kraju wrażenie. Spodziewano się powszechnie, że podczas gdy stan oblężenia istnieje na Sycylii, oraz w prowincji Massa-Carrara, rząd nie pozwoli radykałom w Izbie pod osłoną nietykalności, szerzyć agitacji przeciwko tym środkom. Utrzymuje się pogłoska, iż rząd skorzysta z pozyskanej teraz czterotygodniowej zwłoki dla wprowadzenia w życie niepopularnych oszczędności, takich naprzykład, jak zmniejszenie liczby prefektur i uniwersytetów.

Groźne do niedawna położenie w Sycylii poprawia się z dniem każdym. Wzburzone umysły uspokajają się pocieszająco. Rozbrojenie i rozwiązywanie rewolucyjnych stowarzyszeń odbywa się bez przeszkody. Słychać, że rząd zamierza zredukować załogę na wyspie.

Francuski sąd przysięgłych w Angouleme, uwolnił, jak wiadomo, od wszelkiej winy tych robotników francuskich, którzy w Aigues-Mortes bili i mordowali włoskich towarzyszy. Na mocy tego wyroku Francja nie była wcale obowiązana do jakiegokolwiek zadośćuczynienia Włochom; tymczasem paryski gabinet wręczył włoskiemu ambasadorowi 420 tysięcy, jako odszkodowanie rodzinom zamordowanych. Nie dogodziło to Włochom, którzy nazwali krok rządu paryskiego — obrażającą jałmużną i jak najgorzej odtąd wyrażają się o Francji.

Donieśliśmy onegdaj o podrzuceniu przez anarchistów bomby pod znany paryski *Magasin au Printemps*. Tem dziwniejszem wydaje się ten fakt, ile że, jak się dowiadujemy, wielki ten dom handlowy prowadzi swoje interesy w przeważnej części kolektywistycznie, gdyż po śmierci właściciela, wdowa dopuściła cały personal do udziału w zyskach. Ten ostatni zamach nieudany zdarł dla nas maskę z polityki anarchistów. Jasno więc jak na dłoni, że im chodzi tylko o rozgłos; *Magasin au Printemps* jest jednym z największych w Paryżu, postanowili oni przeto właśnie ten sławny handel zniszczyć, nie dbając nawet o to, komu tem szkodzą najwięcej.

Kościół katolicki a żydzi.

Każdy, kto choćby powierzchownie śledzi obecne wypadki świata, przyznać musi, iż w przedniej liczbie krajów Europy, kwestja żydowska występuje na porządek dzienny, strącając gdzie niegdzie nawet kwestję socjalną. Charakterystyczną bowiem chorobą czasów naszych jest niepomiarowana żądza grosza, żądza, która u dołu daje natężenie gorączkowej chciwości i namiętnościom występny, u góry zaś krzawi egoizm i próżność. Pragniemy złota, przywiązujemy się doń, podczas gdy Ewangelja i Kościół zalecają nam odrywać serce od dóbr ziemskich, a używać ich tylko ku dobremu. Z zapomnienia to o tym wielkim zakonie Chrystjanizmu płyną wszystkie niemal niniejsze klęski, a niedawno jeszcze przypominał to nam Ojciec św. Leon XIII w ostatniej encyklice o Różańcu.

Tymczasem złe pojęcie i fałszywy kierunek bogactwa rzucają społeczeństwo nasze na łup żydostwu, dzięki wpływowi, jaki dozwolono mu zyskać; a obudzenie się antysemityzmu w Rosji, w Niemczech, w Austrii, we Francji i gdzieindziej, świadczy jawnie, że złe to istnieje i szerzy się w Europie. Czemż nie chciano usłuchać Kościoła, który wołał we wszystkich czasach: „Strzeżcie się żydów!”

Dośkonałe studjum prawodawstwa kościelnego w tej mierze ogłosił niedawno pełen talentu autor, p. Auzias Turenne, w słynnym przeglądzie, noszącym tytuł: *Revue Catholique des Institutions et de Droit*. Przychodzi on do tego wniosku, iż „Kościół katolicki zaprzętnął się kwestją żydowską, jak tyłu innemi, na długo przed mądrymi i roztroprnymi świata, i że umiał on znaleźć i podać najlepsze jej rozwiązanie, gdyż najbardziej odpowiednio spr-

wiedliwości, najkorzystniejsze też dla duchownych i doczesnych interesów ludów“.

Pierwszym, który się zajął sprawą żydów, był Sobór, odbyty w Elwirze, w Hiszpanii, przed końcem X wieku prześladowania chrześcijan. Jeden z kanonów jego zabrania wiernym dawać córki swe w małżeństwo żydom, inny znów zakazuje nawet jadać z nimi. W wiekach następnych, liczne Sobory powtórzyły powyższe wzbronienia. Konceylium odbyte w Macon (581 r.) zabrania żydom wykonywania funkcji, do których przywiązane jest prawo wymierzania kar chrześcijanom. Iluż to dziś żydów zasiada w trybunałach Europy!

Sobór zgromadzony w Awinione (1409 r.) wzbrania chrześcijanom wchodzić w jakiegokolwiek pieniężne interesa z żydami, a ci są skazani na zwrócenie tego, co zdobyli za pomocą lichwy.

Czwarty Sobór Laterański ponawia owe wyroki i zakazuje żydom żądać zbytecznych procentów pod groźbą „pozbawienia ich wszelkich stosunków z chrześcijanami“. Nie wolno im było sprawować żadnych publicznych urzędów, a gdyby się to stało, karany być przestępca, a żydowin odwoływanym sromotnie i zmuszonym oddać biskupowi, na korzyść ubogich, wszelkie w urzędzie zyskane pieniądze. Wtedy też polecono żydom wyróżniać się od chrześcijan strojem lub jakąkolwiek widoczną odznaką.

Oprócz tych dokumentów, p. A. Turenne cytuje mnogie inne uchwały soborów, akta Papieżów, jeszcze liczniejsze; a z tego wszystkiego wynika jawnie, iż Kościół nie zmieniał nigdy pojęć swoich i postępowania względem żydów, jakkolwiek zawsze potępiał gwałty, których niekiedy stawali się oni ofiarą ze strony podrażnionych i do ostacteczności przywiedzionych ludów.

Kościół katolicki — powiada wymieniony autor — wiernym był niezachwianie zasadzie, wygłoszonej przez Sobór Lateranu: *Judeos subjacere Christianis oportet et ab eis pro sola humanitate foveri*. Niech traktowani będą żydzi z ludzkością, ale trzymani wciąż w zawisłości i w jak najdalszych z chrześcijanami stosunkach.

Na nieszczęście duch fałszywego liberalizmu chce inaczej, a nie od dziś już weszło w obyczaj nie słuchać Kościoła i poczytywać się za mędrszych i roztroprniejszych od niego. Zapoznano więc, a nieraz i pogwałcono jawnie przepisy synodów i powszechnych Soborów. — A ztąd wynikło, iż żydzi rychło z bogacili się nad miarę, zdobyli i zagarnęli wszędzie towar i grosz kraju, a zamiast zostawać na stanowisku podrzędnym, zawisłem, wtłoczyli ciężkie swe jarzmo na chrześcijan. Gdy jarzmo to stawało się nieznośnem, tłumy wybuchaly i przyszłoby do najopłakańszych gwałtów, gdyby książęta i rządy silną nie powstrzymały ich dłońmi. Kościół stawał się natenczas prawdziwym a nieraz jedynym opiekunem żydów, i widziano Papieży, jak: Jan XXII, Klemens VI, stojących w ich obronie i przypominających ludom wiernym, iż poniesione klęski pochodziły z zapomnienia roztroprnych przepisów Kościoła.

Pius IV i Sykstus V próbowali systemu pobłażliwości, a w nadziei nawrócenia żydów, mnogie im czynili ustępstwa; lecz rezultat zawiódł ich chwalebne oczekiwania i w lat niewiele potem Pius V i Klemens VIII zmuszeni byli przywrócić całą surowość pierwotnych kanonów. „Wszyscy chrześcijanie — powiada Klemens VIII, Papież — cierpią z powodu ich lichwy, monopolów, oszukaństwa Żydzi przywiedli całe tłumy nieszczęsnych do żebractwa, a szczególnie wieśniaków, prostaczków i ubogich“.

Dodać tu jeszcze możemy, iż tymże przezorności duchem tchnęły i u nas, w Polsce, przepisy Kościoła, Biskupów. Niedawno jeszcze czytaliśmy w pewnym cennem antysocjalistycznym piśmie polskiem, jako ciekawy dokument, list Biskupa chełmskiego, Szembeka, wzbraniający pod groźbą rezerwatu nietylko służbę, zwłaszcza karmieniarską u żydów — co i dziś się przestrzega — ale nawet wydzierzawianie im gruntów, domów, folwarków.

Jakże jeszcze byliśmy podówczas obcy wpływom nowoczesnego pseudo-liberalizmu, w imię

którego sami uchwalaliśmy „równouprawnienie“ żydów, bez baczenia na to, iż przypuszczając ich do całkowitej równości praw obywatelskich, wzwyż uprawniliśmy ich, uprzywilejowali, jako nie mający przystępu do ich nietkniętej w gruncie organizacji chajderów, kahałow i t. p. talmudycznych instytucyj!

Uwagi nasze zakończymy wnioskami przytoczonego wyżej autora:

„Kościół katolicki od początku, wyprzedzając wszystkich polityków, poczuł, że żydzi stanowią niebezpieczeństwo i że należy ich mieć na uboczu. Powiernik cichości ewangelicznej, On, bronił życia żydów, ale, jako matka narodów chrześcijańskich, pragnie je zastrzedz od złowrogiego wtargnięcia judaizmu, niosącego duchową i doczesną zgubę. Gdyby Go usłuchano, chrześcijanie nie ucierpiłyby wszystkiego, co ponieśli i ponoszą ze strony żydów, a następnie nie miałyby miejsca owe straszne reakcje, ze wszelkimi towarzyszącymi im zbrodniami. Tak chrześcijanie i żydzi społeczeństwem byliby zyskali na przestrzeganiu przepisów kościelnych!“

„Tymczasem, zamiast trzymać żydostwo na uboczu, narody chrześcijańskie, zapoznając myśl i ducha Kościoła, przypuściły je do całkowitej społeczności z sobą, nadając im wszelkie prawa obywateli. I stało się, że ci obywatele nowi, zagarnawszy przeważną część bogactwa narodowego, wpływów, prasy, dążą do zawładnienia rządami i uciskania tych, których nie przestają poczytywać za istoty nieczyste, za pogan i nieobrzezanych Filistynów. Wszelkie przedsiębrane środki, za obrębem uchwał Kościoła, próżnemi się okazały, a kościelne przepisy, aby były skuteczne, powinny być stosowane zgodnie przez państwo i przez każdego z nas osobicie. Tak długo, jak żydzi będą żydami, to znaczy, aż do końca niemal świata, jedynie zbawienną polityką jest trzymać ich na uboczu, nie maltretując, ani poniewierając zgola, lecz też jak najmniej przestając z nimi i zapobiegając ich szkodliwości“.

ZE LWOWA.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dnia 29 stycznia.

[N. T]. Kto nieco krytyczniej obserwuje tok spraw publicznych u nas, ten nierzadko musi doznawać sensacyjnych wrażeń i nabrać przekonania, że u nas panują jeszcze stosunki bardzo...dziwne. Ileż razy np. kwestja jakaś, ze stanowiska ogólnego mniej lub więcej obojętna, czasem w istocie swej nawet zupełnie prywatna, znajduje w prasie, jeśli nie przedwczesne, to bezzwłoczne i aż zbyt dokładne ocenienie, gdy kwestya inna, dla kraju lub miasta, pierwszorzędnej wagi, leży na porządku dziennym i załatwioną zostaje bez zajęcia sobą choć przez chwilę t. zw. organów opinii publicznej. Świeży a rażący na to dowód widzimy w projekcie dziesięciomiljonowej pożyczki miejskiej. Od tygodnia projekt ten jest już powszechnie znany; jak doniosłe wywołało ma skutki; jak głęboko sięga w najżywniejsze nasze interesy i jak potężnie, bądź w dodatnim, bądź w ujemnym kierunku oddziałać może na przyszłość ekonomiczną kół szerokich, właściwie całej ludności stołecznej, tego, sądzę, niepotrzeba nikomu wyluszczać. Zdałoby się, że sprawa podobna musi w dziennikarstwie rozbudzić natychmiast żywą dyskusję, że odezwą się głosy fachowców i za i przeciw (wszak niema dzieł ludzkich bez wad, bez błędów, bez stron słabych); że wszelkie możliwe zarzuty znajdą odparcie w czas, nim zapadnie decyzja, nim przystąpi się do zrobienia kroku tak wielkiego i śmiałego. Gdzie tam! na linii dziennikarskiej cisza, jak makiem zasiał, milczenie tem bardziej zagadkowe, im gwałtowniej przerwał je nagle jeden jedyny *Przegląd*, który w ostatnim numerze poddaje projekt dr. Byka, ocenie nader surowej, a przyznać wypada, iż używa argumentów wcale nie błahych i nie bezpodstawnych już na pierwszy rzut oka. Z uzasadnioną choć gryzącą ironią wykazuje *Przegląd*, z jaką podziwu godną nonszalansją, referent projektu pożyczkowego pozaokrąglal rubryki na same krocie i miliony; jak obliczeniom tych rubryk brak wszelkiej racji i ścisłości, choć każdy

ma prawo i obowiązek wymagać tu jej w najwyższym stopniu; jak ryzykownie i wbrew wszelkim doświadczeniom zagranicznym cały plan osnuto; nakoniec z jak wyjątkowym a nienaturalnym i przez nieumotywowanym pośpiechem forsowane jest załatwienie tej sprawy, widocznie gorąco upragnione przez .. czatujące już na to z apetytem banki!

Gdy po przeczytaniu artykułu *Przeglądu* spotkał jednego z kolegów, dziennikarza, zapytałem go: A cóż wasze pismo na to powie? — Nasze? odparł, nie. — Jaki? wtrąciłem zdziwiony. — No, bo pocóż gadać o rzeczy już absolutnie przesądzonej; choćby kto na głowie stanął, pożyczka przejść musi i przejdzie. Pan rozumie...

Niestety zrozumiałem.

Zrozumiałem, że trzeba tę sprawę traktować, nie jako wyraz potrzeby całego społeczeństwa, ale potężnych jednostek; zrozumiałem, że sprawa nie idzie drogą zdrową i bezpieczną; zrozumiałem przy tej sposobności coś jeszcze — ale o tem na razie mówić nie chcę...

Wolę wspomnieć z należnym uznaniem i zadowoleniem o rozwoju młodej, lecz wiele sympatycznej, instytucji. Lat temu kilka, grono ludzi, zasobnych tylko w zacne chęci, energję i wytrwałość, zorganizowało dwunastkę śpiewacką „Echo“; dziś rozrosła się ona już w towarzystwo 40 członków, w chór pod każdym względem niepospolity, chór prawdziwie muzyczny, silny świeżością i jednością głosów, chór karny, a co najważniejsze, wybitnie patriotyczny, z naczelnym hasłem: *Pieśnią do serca, sercem do Ojczyzny!* Ma już swój lokal, swój fortepjan, swą bibliotekę i — 43 zlr. w kasie. Przepraszam, ma jeszcze, dobrze zasłużony szacunek i popularność u wszystkich, dla których miłość narodowych ideałów i szerzenie tej miłości, nie jest dziś obojętnem. Tak, bo poczciwe „Echo“, jakby celem naprawienia błędów, znakomitej zresztą „Lutni“, ale od czasu koalicji z Rusinami coraz bardziej „internacjonalnej“ i wstydlivej czy trwożliwej, zastępowało ją skwapliwie zawsze i wszędzie, gdzie i kiedy nuta przedewszystkiem polska rozbrzmiewać była powinna, do czego jednak „Lutnia“ przyczynić się nie chciała. Zawsze gotowi i chętni, zawsze serdeczni i dzielni, nie opuścili nasi „Echiści“ zadnej drogiej nam chwili, by jej nie oświetlić swoim udziałem. Teraz petycjonują w Sejmie o zasiłek. Mało komu należy się on tak słusznie. Trudno więc przypuszczać, by rozumny i sprawiedliwy referent budżetowy nie poparł tej prośby całym swoim wpływem tak w komisji jak w pełnej Izbie.

Z PROWINCJI.

(List oryginalny Głosu Narodu.)

Stryj 28 stycznia.

Ktokolwiek, w przejeździe przez miasto Stryj, zatrzymał się na godzin parę w tem mieście, nie pożałował pewnie, że stracił czas daremnie. Miasto, po ostatnim wielkim pożarze, pięknie odbudowane i wzorowo utrzymane, co jest główną zasługą dzielnego burmistrza, p. Göttingera, przedstawia się koźzystnie na zewnątrz, zwłaszcza pod względem czystości. Przejedny zwiedzi miasto, wyniesie stąd miłe wrażenie i odjedzie, sądząc, że i życie społeczno-towarzystwie musi być tu przyjemne, a przynajmniej nie inne, niż w innych, podobnych Stryjowi, miastach. Tymczasem rdzenny Stryjanin wcale się stosunkami temi zachwycać nie może. Lat temu dziesięć, był Stryj jeszcze miejscem pod każdym względem przyjemnym, choć się tak pięknie na zewnątrz nie prezentował. Mieliliśmy nieliczne, ale swoje towarzystwa, bez obcych domieszek. Tak w towarzystwach, jak i w życiu prywatnym, była jakaś łączność, jakaś serdeczność i staropolska gościnność.

W ostatnim dziesiątku lat stosunki zmieniły się na gorsze, prawie niemożliwe. Główną i rzec można, jedyną przyczyną tego rozkładu, stał się wzrost t. zw. żydowskiej inteligencji. Dobroduszni chrześcijanie pozwalali żydom brać udział w swych zabawach, wpuszczali ich do swych towarzystw i czego się doczekali? Oto indywiduala, o wybitnie semickich fizjognomjach, rozpierają się po naszych towarzystwach, a co gorsza, wszędzie, jako ludzie

bezczelnie pchający się naprzód, wypierają chrześcijan z wydziałów i t. p. Słowem wszędzie chęliby się na pierwsze miejsca weisnąć, a znana arogancja żydowska z jednej, a potulność i bezradność chrześcijan z drugiej strony, nie mało jest im w tem pomocną.

Doszło u nas do tego, że w każdym wydziale po kilku musi być żydów, czekamy tylko, aż żydzi-sokoli zaczną się w pióra sokole odziewać, po teatrach amatorskich grają żydzi, w Towarzystwie muzycznym niecne awantury robią żydzi, na ulicy z drogi trzeba schodzić żydom-akademikom i nieakademikom i t. p. Jedna tylko „Gwiazda“ jest dotąd wolną od żydowskich naleciałości, dlatego też żydzi strawić jej nie mogą. Żle się dzieje w mieście Stryju, daj Boże, abyśmy się z gniojącego nas żydowskiego ciężaru, otrząsnąć zdołali.

REFORMA

krajowego komitetu przedwyborczego.

Regulamin polskiego Koła sejmowego, uchwalony w tej sprawie, brzmi, jak następuje:

§. 1. Centralny komitet przedwyborczy, wybrany przez Koło sejmowe, dzieli się na dwa oddziały, jeden z siedzibą we Lwowie, drugi z siedzibą w Krakowie. Każdy oddział składa się z 10 członków i 5 zastępców.

§. 2. Oddział centralnego komitetu przedwyborczego będzie ukonstytuowany i rozpocznie swoje działanie, skoro większość członków oddziału, przez Koło sejmowe wybranych, wybierze z pośród siebie prezesa, jego zastępcę i sekretarza.

§. 3. Jeżeli który z wybranych przez Koło sejmowe członków komitetu wystąpi ze składu oddziału, lub stałe przestanie brać udział w pracach tegoż, prezes oddziału powoła w jego miejsce jednego z wybranych przez Koło sejmowe pięciu zastępców.

§. 4. Oddziały komitetu centralnego powołują osoby wpływowe do zawiązania komitetów przedwyborczych dla kurji mniejszych posiadłości, izb handlowych i większych posiadłości.

Sposób utworzenia i liczbę członków komitetów miejscowych określa instrukcje, wydawane przez oddziały komitetu centralnego.

§. 5. Komitety miejscowe wszystkich kurji, po ukonstytuowaniu się, zawiadamiają o tem komitet centralny.

Wybiorą także komitety miejscowe z grona swego komisje wykonawcze, których zadaniem jest załatwiać potoczne czynności, tudzież przeprowadzać uchwały pełnego komitetu.

Liczbę członków komisji wykonawczych oznacza instrukcja komitetu centralnego, po porozumieniu się z komitetami miejscowymi.

§. 6. Komitet powiatowy lub miejski ukonstytuuje się, wybierając z grona swego prezesa i sekretarza; wybiera także komitet pełny z grona swego wykonawczy komitet, z 5 osób złożony, którego zadaniem jest załatwiać potoczne czynności, tudzież uchwały pełnego komitetu w życie wprowadzać.

Ukonstytuowanie komitetu powiatowego lub miejskiego podanem będzie do wiadomości komitetu centralnego. Komitety okręgowe dla wyborów z większej posiadłości, tudzież komitety dla wyborów z izb handlowych, podają również do wiadomości centralnego komitetu wybór przewodniczącego.

§. 7. Komitety przedwyborcze miejscowe czuwają nad akcją wyborczą także przy prawyborach i donoszą o jej przebiegu komitetowi centralnemu.

§. 8. Skoro komitety przedwyborcze miejscowe ukonstytuują się, wybiorą po jednym delegacie na zjazdy delegatów, które prezesowie oddziałów komitetu centralnego powołują do Lwowa, a względnie do Krakowa.

§. 9. Przewodniczący oddziału przewodniczy na zebraniu delegatów, w którym biorą udział także członkowie oddziału.

§. 10. Zjazd delegatów wybiera do oddziału komitetu przedwyborczego centralnego pięciu członków, którzy wejdą w skład odnośnego oddziału.

§. 11. Wzmocnione tym wyborem oddziały powołać mogą jeszcze po pięciu dalszych członków, którzy odtąd stale wchodzą do ich składu.

§. 12. Oddziały centralnego komitetu przedwyborczego działają niezależnie od siebie; w razie potrzeby oddziały porozumiewają się wzajemnie. *Postępowanie przy wyborach do Rady państwa.*

§. 13. Przy wyborach do Rady państwa oddziały centralnego komitetu obowiązane są wziąć pod rozwagę, które osoby powinny być wybrane posłami dla skutecznej obrony w Radzie państwa interesów kraju i dla utrzymania łączności między Sejmem krajowym a reprezentacją kraju w Radzie państwa.

Oddziałom komitetu centralnego służy zatem prawo proponowania komitetom miejscowym odpowiednich kandydatur.

§. 14. Komitety miejscowe tych powiatów i miast, które tworzą jeden okręg wyborczy, porozumiewają się między sobą co do przedstawienia jednego kandydata na posła tego okręgu.

Sposób tego porozumiewania się oznaczy przy każdym wyborach instrukcja, wydana przez oddział komitetu centralnego.

§. 15. Komitety miejscowe wszystkich trzech kurji, zawiadamiając komitet centralny o przebiegu akcji wyborczej, a względnie o wyniku porozumiewania się komitetów miejscowych, winny zarazem oświadczyć się co do ewentualnej propozycji, uczynionej przez oddział komitetu centralnego.

§. 16. Oddziały centralnego komitetu przedwyborczego orzekają o zatwierdzeniu przedstawionych im kandydatur na posłów do Rady państwa z wszystkich kurji.

Komitet centralny przedwyborczy, jeżeli przedstawioną kandydaturę za nieodpowiednią uważa, ma prawo nie zatwierdzić przedstawionego kandydata.

Oddziały komitetu centralnego decyzję swoją co do zatwierdzenia lub niezatwierdzenia przedstawionego kandydata, podają do powszechnej wiadomości.

Postępowanie przy wyborach do Sejmu.

§. 17. Przy wyborach posłów do Sejmu, komitety miejscowe przedstawiają do zatwierdzenia oddziałom komitetu centralnego kandydatów na posłów z kurji mniejszej posiadłości, zaś kandydatów z kurji miast, izb handlowych i z kurji większej posiadłości podają do wiadomości właściwemu oddziałowi komitetu centralnego.

Oddziały centralnego komitetu orzekają o zatwierdzeniu, a względnie o przyjęciu do wiadomości przedstawionych kandydatur do Sejmu.

§. 18. Oddziały komitetu centralnego mają prawo wysłać ze swego grona, lub mianować z miejscowych obywateli delegatów swoich, dla czuwania nad akcją wyborczą i dla przeprowadzenia zatwierdzonych przez komitet centralny kandydatur.

§. 19. Każdy oddział centralnego komitetu wybiera z grona swego wykonawczą komisję, której liczbę członków sam oznaczy.

Komisja wykonawcza ma załatwiać czynności bieżące, a w wypadkach nagłych nawet sprawy, należące do pełnego komitetu, jednak z zastrzeżeniem zdania o tem sprawy na najbliższym posiedzeniu oddziału komitetu.

W wypadkach ważnych a nie nagłych, komisja wykonawcza postara się o zwołanie pełnego posiedzenia oddziału komitetu centralnego.

§. 20. Oddziały komitetu centralnego zbierają się podczas akcji wyborczej, a oprócz tego dwa razy do roku, mianowicie w marcu i listopadzie, oraz na każde wezwanie przewodniczącego lub jego zastępcy.

§. 21. Komitet centralny urzęduje przez całą kadencję sejmową. Podczas trwania ostatniej sesji każdej kadencji koło sejmowe wybierze członków obu oddziałów komitetu centralnego na następujące sześciolatecie.

Jeżeli przed zamknięciem lub rozwiązaniem Sejmu, Koło sejmowe nie wybrało członków obu oddziałów komitetu centralnego — wybrani przez Koło sejmowe członkowie komitetu urzędują nadal, dopóki nowy wybór nie nastąpi.

§. 22. Członkowie centralnego komitetu przedwyborczego nie mogą należeć do żadnej organizacji wyborczej, nie wychodzącej z uchwały polskiego Koła sejmowego.

FEJLETON.

20 **KRWAWY BOK.**

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

Józefa Rogoza.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

— Gdy się zmierzchnie, wyjdę bez pozwolenia, Gerwazy musi mnie wypuścić i udam się do krawca, którego mi Dembowski wskazał. Tam się ubiorę i ztamtąd włosiennicę odeszlę razem z listem do przeora.

— W takim razie nie zobaczymy się więcej.

— Chyba w lepszych warunkach, Ojcze!

— Daj Boże, żeby jak najprędzej. Powiedz mi jednak, Stanisławie, co zrobisz bez pieniędzy?

— Mam pięć dukatów, dał mi je na drogę.

— To dobrze. Tu zaś, chłopcze, masz drugich pięć, którem sobie uciuchał. Pieniądze ci się przydadzą bo będziesz pracował. A teraz jedna rzecz. Nie myślę ja ciebie pytać, co ci mówił obywatel Dembowski, ani jakie dawał ci instrukcje, ale ponieważ dawniej sam mi wspominał, że wysłał cię na Podgórze, więc gdyby cię tam kiedy co złego spotkało, pamiętaj, że Kraków niedaleko i że ja tu żyję. Daj Boże, żebyś mnie nie potrzebował, lecz w ostateczności dobrze mieć jaką taką pomoc.

Stanisław nic nie odpowiedział, tylko nachyliwszy się do ręki księdza gorąco ją ucałował.

W mieście były już lampy pozapalane, gdy z klasztoru wyszedłszy, skierował się w tę część miasta, gdzie ów krawiec mieszkał, u którego miał się przebrać. Nie uszedł jeszcze daleko, gdy usłyszał za sobą kroki i wołanie: Stasiu! Poznał głos ojca. Serce w piersiach młotem bił mu zaczęło i wielki strach go ogarnął. Bał się stanąć, obejrzeć. Puścił się tedy szybciej wzdłuż bezludnej ulicy. Kroki za nim nie ustawały, i znowu usłyszał ten sam głos, tylko rzewniejszy, jak cicho wołał:

— Stasiu! Synu mój drogi!

Stanął. W tej samej chwili ojciec zbiżył się do niego.

— Czy już odchodzisz z klasztoru? — szybko zapytał.

— Stanie się ojcze, co się stać powinno.

— Boisz się mnie, Stasiu? Ależ na litość boską, przecie ja ciebie nie szpieguję!

Taką rozpacz miał w głosie, że syn boleśnie tem knięty, pospieszył go uspokoić.

— Ojcze, ja ciebie o to nie posądzam. Jeslim nie odpowiedział, to dlatego, że mi nie wolno mówić.

— Nie mów więc ani gdzie idziesz, ani co będziesz robił, bo taki, jak ja, nikczemnik, nie powinien o tem wiedzieć, wszakże biednemu swemu ojcu, powinienes synu przynajmniej tyle powiedzieć, czy zobaczy on cię tu jeszcze kiedy, czy już nigdy!

— Nigdy!

— Nigdy? Ha, dziej się wola Boża!... Idziesz więc w świat, idź... Może zmażesz grzechy i hańbę, które na mnie i na moich biednych dzieciach ciążyą... Nie mów tylko nigdy, jakiego masz ojca, boby cię potem podejrzewali... Najlepiej zrobisz, jeżeli nazwisko zmienisz... Idź, idź, niech cię Bóg błogosławi!

To powiedziaławszy, ujął go za rękę i chciał mu w nią coś wcisnąć. Stanisław rękę cofnął.

— Ja pieniędzy nie potrzebuję — rzekł przestraszony — ja ich mam dosyć!

— Weź to od ojca, weź dziecko!

— Nie wezmę... nie mogę!

— Ależ synu, tych pieniędzy nie otrzymałem jeszcze za żadną zdradę, to nie są srebrniki judaszowe, na nich żadna krew nie ciąży!

— Zlituj się ojcze, puść mnie! Czas uchodzi,

na mnie czekają... Jeszcze nas kto gotów pod tym murem zobaczyć i Bóg wie, co pomyśleć. Pieniądzy mi nie dawaj, bo ich nie potrzebuję. Przysięgam ci, ojcze, że tyle ich mam, iż nawet rodzeństwu będę mógł posłać kilka dukatów.

Ojciec cofnął rękę i rzekł z rezygnacją:

— Rób jak chcesz, synu... Ale na pożegnanie — ciszej dodał — pozwolisz się choć pocałować?

Stanisław taką żalność uczuł, że mu o mało serce nie pękło. Oczy napełniły się łzami, usta mu drgały, był bez sił. W czas atoli przypomniał sobie słowa Dembowskiego, który mu rano mówił, że odtąd nie powinien mieć ani ojca, ani rodzeństwa, tylko Ojczyznę. Wysiłkiem woli męskiej pokonał więc słabość, rzucił się ojcu na szyję, pocałował go i szybko się oddalił.

Podczas gdy on biegł do krawca, tam — w ciemnej ulicy pod murem, stał Johann Müller, mając twarz dłońmi zakrytą i gorzko płakał.

XI.

Na drodze murowanej między Bochnią a Tarnowem, widać wozów setki, jakby tabor jaki. Jedne pędzą szybko, drugie ledwie się toczą; na tych śpiewają wesoło, na tamtych cicho szepcą. Parobcy przejeżdżając obok wozów, na których dziewczęta siedzą, zaczepiają je słowem żartobliwym; dziewczki nie odpowiadają, bo to nie wypada, tylko zasłoniwszy się czerwonemi fartuszkami, śmieją się uradowane, przyczem ciekawe spojrzenia wysyłają między chłopców, by zobaczyć, którzy z nich są prawdziwie dziarscy i walni.

W niedalekiem miasteczku był odpust i jarmark. Z wiosek okolicznych zjechało się tam noc narodu, a teraz, przed samym słońcem zachodem, wszyscy do domu wracają.

— Hou, hou! — dały się słyszeć, wołania na przodzie, poczem stanęły wozy pierwsze, po nich dalsze.

— Co się tam stało? — krzyczał ten i ów od końca.

— Jakiś Słowak z towarami — z różnych wozów odpowiadano.

W rzeczy samej na przedzie widać było człowieka miernego wzrostu, czarnego, ogorzałego, w krótkim spencerze z białemi guzikami, w wąskich spodniach i w kapeluszu filcowym o skrzydłach podgiętych. Rękami wymachując, zwracał on uwagę wieśniaków, a głównie wieśniaczek, na piękne towary, które miał w pudle, stojącym obok niego na ziemi. Były tam chustki wzorzyste i płócienna na spodnice, były korale i paciorki, były obrazki poświęcane, były nawet Gorzkie Zale i kantyczki.

— Piękne towary! Kupujcie! Kupujcie! — wołał, po polsku wprawdzie, lecz takim akcentem, że każdy musiał w nim poznać obcego.

Ten i ów zbliżył się, popatrzył, ale kupować nikt nie miał ochoty, gdyż każdy, to, czego potrzebował, kupił już na jarmarku.

— Szkoda, żeście nie byli na odpuscie — ktoś zauważył. — Tam bylibyście wszystko sprzedali.

— Szkoda! szkoda! — Słowak potwierdził. — Ale nie wiedziałem, że tam dziś odpust, bo ja nie tutejszy. Biedny zawsze źle wychodzi, jemu zawsze pod wiatr!

Ostatnie słowa takim tonem wypowiedział, że ten i ów spojrzął na niego z większą niż przedtem ciekawością.

— Trudna rada, tak już pan Bóg dał, że są bogaci i biedni — jeden ze starszych przemówił.

— Et, gdyby tak ludzie chcieli, to by biedny nie było — odparł Słowak, pudło swe zamykając.

Chłopi po sobie spojrzeli i coś zaczęli głowami kręcić. Między nimi był wójt z niedalekiej wioski. Ten zbliżył się teraz do Słowaka i zapytał:

— A wy co za jeden?

— Słowak, z Węgier...

— A macie wy pas?

— Ta chyba mam — odrzekł Słowak i w

też chwili wyjął z kieszeni chustkę kraciastą, w której pasport się znajdował. — Przeczytajcie — dodał, wójtowi go podając.

Chociaż pasport był wystawiony w dwóch językach: niemieckim i węgierskim, wójt zaś ani jednego, ani drugiego nie umiał, mimo to udawał, że wszystko odczytuje i co chwila odrywał wzrok od pasportu i kierował go na Słowaka, jakby rysopis porównywał. Nareszcie skończył i podróznemu pasport zwracając, poważnie w te słowa przemówił:

— Pas jest w porządku i wy idźcie z Bogiem. Jenó radzę wam na drogach nie stawać i ludzi nie zaczepiać, bo teraz wyszedł rozkaz od pana starosty, abyśmy wszystkich podejrzanych do cyrkułu odstawiali.

Słowak uśmiechnął się na to z politowaniem i pudło na plecy zarzucając, odpowiedział:

— Bogatych podejrzewajcie, gospodarzu, nie biednych... Wszak tylko biedny biednemu dobrze życzy.

— Prawdę powiedział! — ktoś zawołał.

— Sprawiedliwe słowa! — drugi potwierdził.

— Widać że to nasz! — inni zakończyli.

Słowak wziął w rękę kij zakrzywiony, na którym się wspierał i powiedziawszy: „Panu Bogu was oddaję!” poszedł dalej gościńcem.

Wieśniacy chwilę jeszcze stali, za odchodzącym patrząc, potem do domu ruszyli.

Słowak szedł z początku szosą. Wkrótce atoli zmienił kierunek, udając się polną ścieżką do wioski, którą dojrzał na niewielkim pagórku. Nim jednak to uczynił, wpierw rozglądał się wokoło, czy kto na niego nie patrzył. Przez dwa dni nie było go widać na bitej drodze. Dnia trzeciego rano znów się na niej zjawił, lecz nie na długo. Wstąpił tylko do dwóch osad, które na drodze leżały: w jednej był u księdza, w drugiej u dziedzica, a koło południa znów zszedł na bok. Jak człowiek, kąpiący się w wodzie głębokiej, to na powierzchni się pokazuje, to zanurzwszy się, gdzieindziej wypływa. tak i ten był raz tu, drugi raz tam, to szedł szosą, to znów wśród wiosek, rozsianych po jej obu bokach, ginął bez śladu.

Pewnego południa, tuż przed burzą, która od zewsząd groźnie nadciągała, Słowak z pudłem znalazł się niedaleko Dąbrówki, wioski pana Wawrzyńca Czartowskiego. Upał był nieznośny. Z biedaka pot lał się strumieniem. Często stawał i czoło obcierał: raz zdjął nawet pudło i pod drzewem na ziemię się rzuciwszy, czas jaki wypoczywał. Zerwał się jednak prędko, gdyż do wsi było jeszcze dość daleko, a w chmurach już coraz częściej odzywał się grzmot złowrogi.

Gdy stanął na niewielkiej wyżynie, skąd dookoła piękny widok się roztaczał, znów się zatrzymał. Przed nim, w oddaleniu kilkuset kroków, leżała Dąbrówka. Wieś była dobrze zabudowana, za każdą chatą był sad, na końcu wsi, wśród wieńca topoli nadwiślańskich, stał dwór, dokoła murem otoczony. Za dworem widać było popalone budynki gospodarskie, które chłopci odbudowywali. Na wstępie do wsi stała jedna karczma; za wsią, nieopodal dworu, niedawno jeszcze stała druga, lecz spłonęła razem z budynkami, które Jasiek przez zemstę podpalił. Sterczący komin i okopcony zrąb budynku, oto, co z niej ocalało. Ponieważ nie było ani dachu, ani poważy, przeto nikt w niej nie szynkował i wieś cała musiała chodzić do Altera, przed którego karczmą, zwłaszcza w dni świąteczne, stało zawsze kilkadziesiąt osób. Tak samo liczne zebranie było i teraz, ponieważ wielu włościan, burzy się bojąc, uciekający z pól pobliskich, szukało w karczmie najpewniejszego schronienia.

Słowak zbliżywszy się do nich, najpierw pozdrowił ich przykładnie, potem zawołał: „Towary! Piękne towary!” wszedł do środka. Chłopi za nim ruszyli.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 31. stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś Ludwika Albertonii, jutro Ignacego biskupa męczennika.

Jutro, w kościele pp. Dominikanek na Gródku, nabożeństwo całodniowe, z wystawieniem N. Sakramentu na nawrócenie grzeszników.

Kalendarz astronomiczny. Dziś wschód słońca rozpoczął się o godzinie 7 minut 14 rano; zachód słońca przypada o godzinie 4 minut 30 po południu. Długość dnia godzin 9, minut 16.

Barometr wskazuje pogodę. Ciepła stopni 2.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Arcyksiążę Józef Ferdynand przybył wczoraj rano do Krakowa i zamieszkał w Grand-hotelu, gdzie również gości Arcyksiążę Eugeniusz. Obaj dostojni goście, udali się przed południem do ks. kardynała Dunajewskiego i do głównego komendującego zalogą krakowską. Po śniadaniu udzielali arcyksiążęta w Grand-hotelu audjencji do godz. 2 po południu, poczem wyjechali na miasto, celem złożenia kilku wizyt arystokracji miejscowej i zwiedzenia pamiątek podwawelskiego grodu.

Pan delegat Laskowski i pan komendant korpusu hr. Uexkuell powrócili wczoraj wieczór ze Lwowa do Krakowa.

Doktorat. W Uniwersytecie lwowskim uzyskał stopień doktora praw, p. Witold Roman Sienkiewicz, rodem z Przemysła.

Wspaniały dar. Jeden z obywateli, który życzy sobie, ażeby do czasu nie wymieniano jego nazwiska, złożył na ręce prof. dra Korczyńskiego walory wartości imiennej 641 złr. 82 ct. i przeznaczył je na powiększenie funduszów budowy domu akademickiego w Krakowie. Cześć zacnemu mężowi!

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek 1 b. m. Na porządku dziennym będą dalsze obrady nad budżetem.

Na pomnik Grottgera. Komitet artystów, związany roku zeszłego, celem zbierania funduszów na pomnik Artura Grottgera, odbył przed kilku dniami posiedzenie w pomieszczeniu prezesa swojego p. Witolda Pruszkowskiego i uchwalił urządzić d. 12 lutego w teatrze przedstawienie, składające się z obrazów z żywych osób i koncertu. Częścią muzyczną przedstawienia zajmie się dyr. Barabasz, obrazami zaś pp. Pruszkowski, Tetmajer, Benedyktowicz, Stasiak i Eljasz. Przedstawionych będzie pięć obrazów z „Polonji“ Grottgera. Próby mają się rozpocząć już w tych dniach. Część dochodu przypadnie na rzecz budowy sali Towarz. muzycznego.

Zarząd Towarzystwa technicznego, na posiedzeniu odbytem przedwczoraj, przyjął referat p. Karczmarzkiego w sprawie podkopu przy ul. Lubicz, zredagowany w myśl uchwał powziętych na posiedzeniu w dniu 17. b. m., oraz wybrał 5 delegatów komitetu, mającego zająć się wyborami do Izby handlowo-przemysłowej. Delegatami zostali p. Jan Rotter, Tadeusz Stryeński, Rajmund Meuss, Józef Pollies i Karol Zaremba.

Fotografie artystów malarzy zajętych pracą przy panoramie Wystawy krajowej we Lwowie, ukazały się w oknach księgarskich. Fotografie te zostały zdjęte w chwili, gdy malarze na rusztowaniach, przed olbrzymiem płótnem, malują bitwę Racławicką. Z tych zdjęć można mieć niejaki wyobrażenie o rozmiarach i wspaniałości panoramy, która na Wystawie niepospolitą rolę odegra.

Wyrok w procesie jasielskim. Proces przeciw byłemu sekretarzowi starostwa w Jaśle, Kazimierzowi Pankowi i jego współnikom, oskarżonym o malwersacje paszportowe, już się ukończył. Trybunał, po przeprowadzeniu rozprawy, uznał Pankę winnym zbrodni, zarzucanych mu przez akt oskarżenia i skazał go na siedm miesięcy więzienia. Resztę oskarżonych uwolniono.

O bramie żelaznej, w całym tego słowa znaczeniu wspaniałej, która będzie zdobiką klasztoru na Skałce, a przedtem odejdzie na Wystawę krajową do Lwowa, pisaliśmy przed kilku dniami. Dziś możemy uzupełnić tę wiadomość donosząc, że jest

ona dziełem zaszczytnie u nas znanego zakładu artystyczno-ślusarskiego, Ignacego Góreckiego.

† **Z Wieliczki** piszą nam d. 29 bm. „Wczoraj umarł tu powszechnie znany i szanowany śp. Aleksander Estreicher, żołnierz wojsk polskich z r. 1831, później właściciel Trzebini, ostatnimi czasy kasjer powiatowej kasy Oszczędności, w 81 roku życia. Ktokolwiek znał nieboszczyka, czuł dla jego osoby żywą sympatię, a zaś dla jego charakteru rzetelny szacunek, więc też i śmierć jego wszystkich żałobą okryła. Cześć pamięci zacnego człowieka!“

Ślub. W sobotę, 27 stycznia, odbył się w kościele św. Piotra i Pawła na Koszykach ślub krakowianina, p. Józefa Lipczyńskiego z pną Jadwigą Górecką, córką Józefa i Emilji Góreckich, właścicieli „warszawskiej piekarni parowej“. Na ślub ten wyjechało do Warszawy przeszło 20 osób, należących do sfery handlowej i przemysłowej.

Z pierwszego klubu filatelistów (zbieraczy marek pocztowych). W dniu 6 stycznia b. r. odbyło się walne zebranie członków, pierwszego klubu filatelistów, na którym wybrano na rok 1894: prezesem Stanisława Skąpskiego c. k. oficjała pocztowego, wiceprezesem Wł. Sładowskiego, sekretarzem M. M. Urbańskiego, skarbnikiem Wł. Hałatkiewicza, przewodn. wymian marek J. Hechtera. Do wydziału zaś weszli: dr. Wiktor Placzek, Witold Kurnatowski i J. Hermann. Wpisy się przyjmują w lokalu klubowym ul. Tomasza Nr. 15, wpisowe 1 złr. miesięczna wkładka 50 cent., zagraniczni płacą połowę. Na żądanie wysyła się statuta jakoteż i wszelkie informacje.

Z Sokoła. Przebudowa gmachu sokolskiego nastąpi, jeżeli jakie nieprzewidziane okoliczności nie zaskoczą, wczesną wiosną b. r. Prócz budowli projektowanych dla ćwiczeń w szermierce, ma być wykonany tor, przygotowany wyłącznie dla jazdy bicyklowej, pływalnia dla Sokolów i, jeżeli fundusze pozwolą, ma także stanąć własna ujeżdżalnia sokolska.

Z toku dochodzenia, prowadzonego przeciw szajce złodziei, okradającej stale sklepy kolonjalne, okazało się, że w piwnicach Hawelki nie dokonano żadnej kradzieży, jakoteż, że firma powyższa raz sprzedanych towarów nie odkupuje od nikogo.

Własna obrona. W Krakowie i we Lwowie ma być otwartą nieustająca wystawa próbek wszelkiego rodzaju sukna wyrobu krajowego, z wykazem cen fabrycznych. Fabrykanci urządzają tę wystawę jedynie dla tego, że niektórzy żydzi sprzedają sukna krajowe jako francuskie i angielskie wyroby, wyzyskując z jednej strony klientów, z drugiej fabrykantów, gdyż przy każdej sposobności, pomimo dobrych zarobków, wygadują na towar krajowy, przedstawiając go w świetle najgorszym. Wystawa próbek, może w rzeczy samej kres położyć dotychczasowym nadużyciom.

Piękna myśl. Dowiadujemy się, że w kołach artystycznych naszego miasta, powstał projekt urządzenia w pierwszych dniach postu wieczoru muzyczno-deklamacyjnego, połączonego z tombolą, w której szkice i obrazy najbardziej znanych naszych malarzy stanowić będą główne wygrane,

Po za tem gotuje się, jak słyszymy, szereg niespodzianek, których obmyśleniem zajęli się także artyści. Dochód z wieczoru ma być przeznaczony na fundusz pożyczkowy Tow. „Bratniej Pomocy uczniów krakowskiej Szkoły sztuk pięknych“. Śliczną myśl mają artyści nasi, chcąc przyjść w pomoc szlachetnej i gorliwej, chociaż na zewnątrz tak cichej instytucji. Bliższe szczegóły podamy niebawem.

Nowe obrazy. Na Wystawę sztuk pięknych w Sukiennicach nadesłali swoje prace następujący artyści: Dębicki „Fragment z przedmieścia“; Harsimowicz „Krajobraz“; Batowski „Klasztor na bramie“; Karol Sporn „Fragment łąny“; Saski 1) „W marzeniach“, 2) „Z kąpieli“, 3) „Nad grobem r. 1831“, 4) „Babcia“, 5) „Safandula“ i 6) „Zakonnica“; Cereha „Portret mężczyzny“; Pochwałski „W lesie“; Sakowski „Popiersie dziecka“.

W teatrze debiutują dziś nowe siły, mianowicie w „Przechodniu“ Coppego wystąpi po raz pierwszy panna Sznage, artystka sceny warszaw-

skiej, a obok niej panna W. Stępniewska, znana już z roli „Kseni“. W „Dzieciakach“ Swiderskiego ukaże się panna Truskawska, w roli Lini. Wreszcie w „Hypnotyzmie“ hr. Fredry rolę komicznego lokaja odegra p. Olszewski, uczeń szkoły dramatycznej warszawskiej.

Prosektorem szpitala powszechnego we Lwowie, po ś. p. Longinię Feiglu, został mianowany dr. Antoni Krokiewicz.

Ślub panny Anny Kałużyńskiej, znanej artystki dramatycznej z p. Ludwikiem Freegem, właścicielem zakładu ogrodniczego w Krakowie, odbędzie się w Częstochowie d. 1 lutego b. r.

Zuchwałstwo żydów. Albo Kraków będzie zmuszony wynaleźć inną drogę do Podgórza, bądź też jego mieszkańcy będą się tam udawali pod konwojem, niebezpiecznie jest bowiem przechodzić przez dzielnicę żydowską, żeby w niej nie być napastowanym, poturbowanym, a nawet pobitym przez rycerską szlachtę jerozolimską. Wypadek taki zdarzył się w poniedziałek, d. 29 bm. w samo południe. Z niewiadomego powodu garść żydów napadła akademika, turbując go w sposób arogancki. Na to przechodzący, p. Franciszek Rembatowski, mieszkający przy ul. Niecałej l. 22, starał się uwolnić napadniętego, żydzi jednak, puściwszy pierwszego, z tem większą zaciętością rzucili się na p. R., jeden zaś z nich, niejaki Rosenblum, uderzył go po trzykroć w głowę, tak, że aż krew pociekła. Oto, do jakiej śmiałości dochodzą semici tam, gdzie mają lieźbną przewagę. Wyuurzamy nadzieję, że władza winnych przykładnie ukarze, bo nie chcielibyśmy doczekać chwili, kiedy ludność chrześcijańska byłaby zmuszoną brać w opiekę swoich braci pokrzywdzonych! Ostrożnie z ogniem.

Bankructwa żydowskie. Kilka dni temu, po dał wiedeński *Fremdenblatt* notatkę, że w jednym z miast galicyjskich zdarzył się fakt, iż pewna firma, nabrawszy od fabrykantów wiedeńskich towarów na bardzo znaczną sumę, ogłosiła bankructwo i że już po otwarciu konkursu zniknął bez śladu cały magazyn tej firmy, oszacowany na kilkadziesiąt tysięcy. Owoż dziennik ten podaje bliższe szczegóły tej sprawy. Firmą ową, która zarwała wiedeńskich i berneńskich fabrykantów na 80.000 złr., jest firma braci Wilezerów w Przemysłu. Gdy delegat sądowy przybył do lokalu tej firmy sporządzić inwentarz, nie znalazł literalnie żadnych towarów, o czem zdał raport sądowi. Fabrykantom wiedeńskim i berlińskim wydało się to bardzo podejrzane, wiedzieli bowiem dobrze o tem, że bracia Wilezer w wigilję ogłoszenia bankructwa, odebrali z kolei 25 pak rozmaitych towarów. Z polecenia fabrykantów udali się więc do Przemysła dwaj adwokaci wiedeńscy i po długich szukaniach wpadli na trop oszustwa. Oto żyje w Przemysłu niejaki p. Weis, który utrzymuje formalną szkołę korzystnego bankrutowania. On też poinformował braci Wilezerów jak mają urządzić bankructwo swe tak, aby sami mieli pieniądze, a wierzyciele grosza nie dostali. Dwadzieścia pięć pak towarów z kolei odebrał częścią Weiss, częścią krewni Wilezerów, a następnie wywieziono te towary do Pesztu i w okamgnieniu zamieniono je na gotówkę.

Dowiedziawszy się o tem, zrobili adwokaci doniesienie do prokuratorji, która wydała bezzwłocznie rozkaz aresztowania Wilezerów i ich współników. Żandarmi, którzy przyszli wykonać ten rozkaz, zastali jednego z Wilezerów w łóżku. Przedłożył on im świadectwo lekarskie, stwierdzające wrzekomo, że pacjent bez narażenia życia nie może opuszczać łóżka. Zabrano więc do aresztu tylko zdrowego Wilezera, a przy łóżu „chorego“ postawiono żandarma z najezonym bagnietem. Żandarm ten miał dziwną moc leczniczą, bo nazajutrz „chory“ wstał z łóżka i dobrowolnie poszedł do więzienia. W rezultacie wykryto, jak się robi bankructwo w miastach galicyjskich, ale gdzie się podziały pieniądze za sprzedane towary, to niestety jest dotąd tajemnicą.

A teraz pytamy, czy wobec takich oszukańczych manipulacji, codziennie prawie stwierdzanych, jest egzystencja kupiectwa chrześcijańskiego możliwą? Czy uczciwy kupiec może wytrzymać kon-

kurencję z tymi „industrieritterami“ żydowskimi, nieplacącymi za towary pobrane i drwiącymi sobie z wszystkich prawnych przepisów?

Ostatnia *Sonn u. Montags Ztg* zamieściła artykuł o bankructwach galicyjskich, uderzając w ezambul na nasze kupiectwo. Możemy szan. redakcji tego pisma służyć wykazem statystycznym bankructw galicyjskich, ale zarazem upewnić, że o szukanych bankructw firm chrześcijańskich tam nie ma. Wszystkie, może z małym wyjątkiem, są żydowskie.

Na polowaniu na rysie, d. 26 bm. w Pacykowie, zastrzelono rysia (samiec), wysokości 58 cm., długości 110 cm.; jest to piąty z rzędu ze szkodników tych, niszczących sarny już od roku. Dwa zastrzelono w lasach pacykowskich, dwa struto w lasach łysieckich i jednego zastrzelono. Pozostały jeszcze trzy, których dalej tropią, aby je zupełnie wytepić.

W ubiegłym tygodniu odbyły się jeszcze następujące polowania: U p. Władysława Krasnopolskiego w Łtaczcu, gdzie w przeciągu 3 ch dni ubito z 20 strzelb 7 rogaczy, 6 dzików i 75 zajęcy. U hr. Dzieduszyckiego w Izydorówce, 9 rogaczy i 30 zajęcy. U barona Horocha w Chwatowicach nad Sanem z 8 strzelb ubito 2 rogacze i 20 zajęcy. U pni Sozańskiej w Daszawie pod Stryjem w przeciągu 2 ch dni z 12 strzelb ubito 5 dzików, 19 rogaczy i 24 zajęcy.

Znalezione przedmioty. W czasie od 1 do 30 listopada 1893 złożono w Magistracie następujące przedmioty znalezione: klucz, portmonetka, trzewik damski, zegarek srebrny z łańcuszkiem, klucz, kocyk podróżny, książka „Liederborn“, srebrna bransoletka, książka „komedje hr. Friedry“, 2 książeczki udziałowe, pugilares z kwotą 23 ct., książka do modlenia, rękawiczki skórzane, para zimowych kaletonów. 11 zlr. 84 ct., portmonetka z 3 losami serbskimi, rękawiczka brązowa zimowa, 3 zlr., kapelusz brązowy, książka „Weltera dzieje“, 40 zlr., 4 klucze na kółku, mufek wydry z chusteczką, list „Antonia Dziadecka“, torbeczka podróżna, klucz. — Magistrat wzywa właścicieli powyżej wymienionych przedmiotów, aby celem ich odebrania zgłosili się do wydziału III Magistratu i tam swoje prawa udowodnili, w przeciwnym razie po upływie jednego roku rzeczy te mogą być wydane znalazcom do użytku, a po upływie dalszych 2 lat staną się ich własnością.

Składki na obchód stoletniej rocznicy w r. 1894 Kościuszki. P. Eugenjusz Reiner 5 zlr. 83. ct.

Ksawery Konopka.

Z teatru. Dziś, we środę, przedstawienie złożone z „Przechodnia“ Coppiego, „Dzieciaków“ L. Świdzkiego, „Hypnotyzm“ Fredry (syna) i z „Pomyłki“, komedji z francuskiego. Jutro, we czwartek, komedja w 3 aktach Pailletona „Świat nudów“. W piątek, po raz 4 „Wesele Figara“.

Nekrologia. Marcin Bednarski, obywatel m. Krakowa, lat 68, zmarł w Krakowie, 29 bm.

We Lwowie zmarła, jak to już nam doniosła depesza, Józefa z Kempistych Radziszewska, małżonka profesora Uniwersytetu. Zmarła, złożyła w r. 1863 dowody wielkiego poświęcenia, pielęgnowując w lazarecie krzeszowickim rannych w boju za wolność. Zgon jej wywołał w szerokiej kołach m. Lwowa żal prawdziwy, jak za niewiastą cnót wielkich i niepospolitych zalet umysłu. R. i p.

Ludwik z Maciejowej Słepowron Maciszewski, b. oficer wojsk polskich z legji nadwiślańskiej r. 1831, ozdobiony krzyżem „Virtuti militari“, b. właściciel dóbr ziemskich, ur. w r. 1809 w Borowej, zmarł 29 bm. w Dolnej wsi.

Legenda o promyku sobotnim.

Stary Maciek Grzęda opowiada:

— Jednego razu, a było to w sobotę, okrutne chmury na niebo zaszyły i całkiem słońca nie było widać. Aż ludzie z chałup wychodzili, patrzali na niebo a dziwowali się, co to będzie? Burza, nie burza, deszcz, albo co?

Wyszła z izby i Matka Boska z Panem Jezusem na rękę i także patrzy, co to będzie. Ni słońca, ni nieba, ni jakiego promyczka, tylko chmury i chmury, a deszcz tyle tylko, co nie kapie. Westchnęła kilka razy Matka Boska i mało nie płacze, taka nieszczęśliwa.

— O! mój Jezusie! — powiada — jakże mnie tu Twoje koszulki wieszają, kiedy zaraz bę-

dzie padało? Wyprałam, wyptakałam, a tu nijak tera nie wyschnom.

— Nie kłopotaj się, Matko Boska — Pan Jezus powiada — to ja się bez koszulki obende i w tej ostane.

— A jakoże Ci w tej koszulce ostać — Matka Boska mówi — kiedy jutro niedziela i do kościoła trza iść?

Zamyślił się Pan Jezus i widzi, że Matka Boska prawdę mówi.

— A to idźcie i wieszajcie — powiada — kiedy tak potrzeba.

Poszła Matka Boska do izby po koszulki, ale ciągle okrutnie niespokojna, a Pan Jezus usiadł se na wiązce siana i pacierz se mówi.

Wiesz Matka Boska jednom koszulkę na płocie i w niebo patrzy. A tu chmury jeszcze większe i aż się czarno robi, a słońca jakby już całkiem nie było.

Więc westchnęła ciężko i powiada do Pana Jezusa:

— Ze wszystkim ci na nie moja robota, bo ja już widzę, co one nie wyschnom. I jakoże Ty nieboże tak przez koszulki ostaniez?

A Pan Jezus nie nie mówi, tylko w niebo spogląda.

Wiesz Matka Boska i drugom koszulkę i patrzy, że stara już i bardzo maluśka. Zafrasowała się jeszcze więcej Matka Boska i powiada:

— Z czego to ja Tobie, mój Juzusie, nowe koszulki uszyję, kiedy te takie stare i ledwo co wlizom na Ciebie? Ni to płótka w komorze, ni lnu na zagonie, i pieniądze, nijakich nima.

A Pan Jezus na sianie se siedzi, w niebo patrzy i patrzy i nie nie powiada.

Stanęła Matka Boska na progu i taka smutna, że aż głowom z załości kiwa. Widzi, co zara będzie padało i na nie koszulki zmoknom; a choćby i nie padało, to przez słońca nijakiej ciepłosci nima, więc i tak nie wyschnom.

Myśli Matka Boska i myśli i widzi, że źle. Z wielkiego frasunku mało już płakać nie zacznie.

Jak ci to ujrzał Pan Jezus, że Matka Boska tak się okrutnie turbuje, wyciągnął jeden paluszek na chmury i tak tylko powiada:

— Nie kłopotaj się Matko Boska, nie kłopotaj, wszystko będzie dobrze.

I ledwie ci to powiedział Pan Jezus, aż tu chmury, jakby kto siekierom rozrąbał i takie jasności się robiom, jakby na samym słońcu. Aż się Matka Boska dziwuje, jak to się tak odrazu wszystko zrobiło i zara na koszulki patrzy, czy aby schnom, jako, że to głównie wedle tych koszulek szło.

A z koszulek aż dym idzie, tak schnom i takie duże się robiom, że aż chyba za duże.

Ucieszyła się okrutnie Matka Boska i zara poszła koszulki z płota zdjąć, coby jeszcze przypadkiem nie zapadało.

Widzi Pan Jezus, że takom ucieche Matce Boskiej sprawił, więc powiada:

— Coby zawsze bidnym ludziom jakoweś pocieszenie było, niech w każdym sobotę trochę słońce świeci i we wszelkich ciemnościach rozjaśnienie da.

I od tego czasu w każdziutkom sobotę, żeby nie wiem jakie chmury były, musi choć jeden promyk słońca na ziemię upaść. A że go nie wszyscy widzom, to tylko dla tego, że jako to jest promień cudowny, więc tylko ludziom dobrym dano go oglądać.

A kto zły i grzeszny, ten nie nie widzi, bo grzechy przy nim jako cień chodzą i wszystko słuchajom.

Ignacy Dąbrowski.

ROZMAITOŚCI.

Sztandar. Gdy w r. 1814-ym na dziedzińcu zamku Fontainebleau zżywał się Napoleon z gwardją swoją, kazał sobie podać sztandar 1-go pułku grenadierów pieszych i ucałował orła, górującego nad chorągwią. Co stało się z tym historycznym sztandarem? A oto. Gdy wrócili na tron Bourboni, gwardję napoleońską, oddaną pod dowództwo generała Oudinot'a, postano do Metz. Oficerowie i żołnierze, obawiając się, aby im sztandarów nie

odjęto (było ich cztery dla czterech pułków), oderwali orły i jeden z oficerów zabrał z sobą orła 1-go pułku, owego orła właśnie, na którym spoczęły usta wielkiego cesarza. Inny oficer zabrał kulami poszarpaną chorągiew samą, proporzec zaś spalono i popioły z winem zmieszane wypito. Pod orłem znajdowała się tabliczka (*le caisson*) z numerem pułku; tabliczkę tę zniszczono, bo oficer, u którego by orła sztandarowego znaleziono, przeszedłby do więzienia, a ponieważ u wszystkich orłów ze sztandarów napoleońskich tabliczki poniszczono, przeto dziś niema sposobu dokładnie oznaczyć, którym jest właśnie orzeł pamiątkowy. Wiedzano tyle tylko, że znajdować się powinien w zbiorach muzeum „Inwalidów“. Co zaś do materji samej sztandaru pamiątkowego, to podczas „stu dni“ (między powrotem z Elby a Waterloo) grenadierzy odnieśli ją generałowi Bertrand, a tenże wręczył ją z rozkazu samego cesarza generałowi Petit, który na dziedzińcu zamku Fontainebleau sztandar cesarzowi podawał. W r. 1853-ym Napoleon III-ci kazał chorągiew wiernie skopjować, ale model ów nie został dla wojska zatwierdzony i kopja znajduje się dziś w zbiorach p. Bapsta. Autentyczna zaś chorągiew znajdowała się po dziś dzień w posiadaniu generała Petit. Gdy ten umarł, podniesiono kwestję, żali spadkobiercy generała nie powinni ofiarować drogocennej pamiątki historycznej rządowi francuskiemu. Nie uczynili tego i w ich posiadaniu sztandar jest obecnie.

Nowe wykopaliska w Hissarliku. Na ostatnim posiedzeniu cesarskiego niemieckiego instytutu w Atenach, dr. Dörfeld zakomunikował sprawozdanie o przebiegu robót prowadzonych w roku ubiegłym w Hissarliku (starożytnych Tebach). Schlieman swego czasu utrzymywał, iż Troja leżała niegdys w tak zwanej warstwie syalonej wyróżniającej się wybitnie pozostałkami szczątkami od innych. Obecnie prof. Dörfeld odkrył w szóstej warstwie pagórek, otoczony murami grubości pięciu metrów, złożonemi z nader starannie obrobionych kamieni. Szczątki przyległe tej imponującej fortecy greckiej również odnaleziono. Mury opatrzone były ~~obrazami~~ wieżami, posiadającymi bardzo głębokie fundamenty. Przy jednej baszcie kopano do głębokości 7 metrów i nie zdolano odkryć początku fundamentów. Potężne mury prawie w całości odkopano. Roboty, prowadzone w roku ubiegłym na rachunek pani Schlieman, będą w roku przyszłym dokonane na rachunek cesarza niemieckiego. Przez odkrycie murów szósta warstwa, na którą dotąd nie zwracano uwagi, budzi wielki interes. Wykopaliska dobyte z niej odnoszą się do epoki na 1500—1000 lat przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, a więc do czasów, w których odbywała się wojna trojańska. Szósta warstwa nie leży w położeniu całkowicie poziomem, lecz podnosi się w środku. O tej wyniosłości wspomina i Homer. Dörfeld przyznaje dalej, iż opisy Homera zgadzają się wybrnie z położeniem miejscowości i rozkładem murów. Dalej pisze Homer o doskonałe wygładzonych murach. Otóż wybornie obrobione kamienie w nowo odkrytych murach różnią się wielce pod tym względem od gmachów cyklopów. Druga warstwa, na której, zdaniem Schliemana, miała stać Troja, pochodzi z epoki znacznie późniejszej. Świeżo odnalezione mury i gmachy są dotychczas jedynymi w swoim rodzaju i z tego powodu budzą niemałe zainteresowanie pomiędzy uczonymi.

Jak Jokaj tworzy. Arcyksiążę Józef opowiada o Jokaju, co następuje: „Spotkawszy się z nim raz na wieczorku, prosiłem go usilnie, aby wziął udział w winobranii w moich ogrodach. Jokaj, wkrótce zadosyć uczynił memu żądaniu i potem opisał, co widział, świetnym swem piórem. Podczas zabawy wszczynaliśmy rozmowę o sprawach naukowych, a między innymi o moich studjach nad mową cygańską i o dziełach, które dla własnej przyjemności pisałem. Jokaj prosił mię o pokazanie rękopisów, a przeczytawszy je do rana, dodał, z zapewnieniem, że powinienem je koniecznie drukować, że grzechem byłoby kryć tak ważne dla literatury węgierskiej dokumenty. Przy tejże okazji zauważyłem, że Jokaj zapisywał ówiar-

tki papieru i chował do kieszeni. Zapytywany, co by robił, odpowiedział, że pisze początek dzieła „Królik”. Tak pisał Jokaj zawsze swe utwory, pomimo to najbystrzejszy krytyk nie spostrzeże w nich owych urywanych kartek. Aby tak pisać, należy mieć kolosalną pamięć, aby między swistkami papieru nie powstawały luki.

HUMOR.

Na balu.
Fatygant pewien od pół godziny prawi pannie strze-
liste komplementy.

— Panie, panie! — grozi panna fatygantowi — do-
poty będziesz mi pan prawił komplementy, dopóki... ma-
ma nagle nie powie: „Dobrze!”

— Ja bo lubię mieć w pokoju najwyższej czternaście
stopni.

— Ja zaś najmniej pięćdziesiąt pięć...

— Jakto? Reaumura?

— Nie, mój kochany — Tralesa.

Mózgu widać za wiele w naszych głowach mamy,
Gdyż jakiś głośny lekarz, pewnie dla reklamy
Warjatowi pół mózgu wyciął wobec tłumy
I warjat ten natychmiast przyszedł do rozumu.

OSTATNIA POCZTA.

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu zajmo-
wano się rozmaitemi petycjami i wnioskami,
które odesłano do odnośnych komisji. Między
niemi należy podnieść wniosek p. Okuniewskie-
go o założenie jednego gimnazjum żeńskiego w
Galicji i p. Zardeckiego o poparcie przez kraj
przemysłu przedziałnego. Przyjęto ustawę, przy-
znającą miastu Krakowowi pobieranie opłat od
widowisk publicznych, na rzecz funduszu ubo-
gich miejscowych, w następującej wysokości: od
balów 10 zlr., od widowisk teatralnych, koncer-
tów, sztuk konnych, gimnastycznych, ogni sztuc-
znych itp. po 5, 10 lub 20 zlr. Od menażerji,
panoram, kosmoram, ciemnic optycznych, figur
woskowych itp. po 3, 6 lub 10 zlr. tygodniowo,
a miesięcznie po 10, 20 lub 30 zlr. Bale na
cele dobroczynne są wolne od opłaty.

Wydział krajowy po zasięgnięciu opinji finan-
sowej komisji doradczej, postanowił wypowiedzieć
na 1 maja b. r. trzy pożyczki krajowe 4½-pro-
centowe w sumie zlr. 1,975.000.

D. 28 bm. odbyło się we Lwowie, pod prze-
wodnictwem posła Polanowskiego, zgromadzenie
posłów włościańskich, zwołane dla przeprowadze-
nia dyskusji nad dotychczasową organi-
zacją sprzedaży soli pod zarządem Wy-
działu krajowego. Zanim przystąpiono do wła-
ściwego przedmiotu porządku dziennego, wymie-
niono parę uwag o warunkach uzyskania soli dla
bydła po cenie niższej (w myśl nowej u-
stawy) albo też bezpłatnie, gdyż namiestnik u-
zyskał prawo rozdania pewnej ilości soli spiżo-
wej w tych okolicach, gdzie powodzie zesłoro-
czne zepsuły paszę. Skonstatowano, że i w je-
dnym i w drugim wypadku te powiaty sól otrzy-
mują, które o to się starają.

Następnie zabrakł głos p. Merunowicz dla wy-
łączenia zażaleń zastępców wydziału kraj. do
sprzedaży soli na rozliczne niedogodności i stra-
ty, na jakie narażeni są przy dotychczasowym
systemie urzędzenia sprzedaży pod zarządem Wy-
działu kraj. Przygotował on też szereg wniosków
zmierzających do zmian w tem urzędzeniu. Wy-
wody p. Merunowicza poparł dobitnie ks. Adam
Sapieha.

Członek Wydziału krajowego, poseł Roma-
nowicz, jako referent sprzedaży soli, w dłuższym
przemówieniu starał się osłabić argumenty pp.
Merunowicza i ks. Sapiehy, i zażądał odroczenia
dalszej rozprawy z tego powodu, że Wydział
kraj. przygotowuje ze swej strony sprawozdanie
o sprzedaży soli, które w tych dniach wyjdzie
z druku i będzie posłom rozdane. Sprawozdanie
to dostarczy dopiero pewnej podstawy do wy-
rzeczenia sądu o czynnościach Wydziału w tym
zakresie.

Zanierali jeszcze głos pp. Trzeciecki, Bryk-
czyński, Słonecki, Huryk, Barabas, Klemens Dzie-

dużycki — i ks. Sapieha powtórnie, poczem
przyjęto odraczający wniosek p. Romanowicza.
Do komisji dla kwestji soli, złożonej z pp. Jana
Gnońskiego, Klemensa hr. Dzieduszyckiego i
Duklana Słoneckiego, z grona posłów włościań-
skich dobrano pp. Merunowicza i Trzecieckiego,
którzy mają wspólnie rozpatrzyć wnioski p. Me-
runowicza i sprawozdanie Wydziału kraj. i przy-
gotować referat o tem na następne zgromadzenie
Koła posłów włościańskich.

Poseł dr. Okuniewski poruszył sprawę kre-
dytu włościańskiego w Banku krajowym.
Dr. O. domagał się wyłączenia z agend dyrek-
tora Domaniewskiego działu pożyczek włościań-
skich, i poruczenia go wraz z interesem meljo-
racyjnym trzeciemu dyrektorowi, który według
przepisów statutu, powinien być mianowany. Dy-
skusję nad tym wnioskiem odroczone również
do następnego posiedzenia.

Wczoraj rozpoczęła obrady we Wiedniu,
zwołana przez ministra handlu ankietą w spra-
wie nowego regulaminu ruchu na kolejach że-
laznych. Obrady ankiety potrwać co najmniej
tydzień. Z Galicji biorą w niej udział członko-
wie Izby handlowo-przemysłowych Leopold Reich
(Kraków) i Ignacy Russman (Lwów).

Ambasadorem niemieckim w Wiedniu, w
miejsce ks. Reussa, został mianowany dotych-
czasowy poseł w Monachjum, hr. Filip Eulenburg.

Wielkie wrażenie wywarł wynik wyborów do
wydziału budapeszteńskiego kasyna narodowego,
gdyż nie zostali wybrani do wydziału dotychcza-
sowi członkowie, jak Koloman i Ludwik Tisza,
Juljusz Andrassy i inni, usposobieni przyjaźnie
dla gabinetu Wekerlego. Wynik tych wyborów
uważają za znaczący symptom zachwiania się
gabinetu.

Deputowani węgierscy, którzy wystąpili z par-
tji liberalnej, ukonstytuowali się w osobny klub.
Prezydentem nowego klubu wybrany został To-
masz Pechy.

Figaro ogłasza interwju z Korneljuszem Her-
zem. Herz grozi stanowczo nowemi rewelacjami,
które skompromitują wielu francuskich polityków,
w razie, gdyby do czwartku nie został zanie-
chany proces cywilny, wdrożony przeciw niemu
przez spadkobierców barona Reinacha, oraz po-
stępowanie, mające na celu wydanie go władzom
francuskim.

Wobec doniesień francuskich dzienników o-
świadczył rosyjski minister skarbu kategorycznie,
że w r. 1894 nie zamierza zaciągnąć ani zagran-
icznej, ani wewnętrznej pożyczki.

Proces Iwanowa, o zdradę stanu, który dni
kilka toczył się w Zofii, skończył się zasądze-
niem głównego winowajcy, Luki Iwanowa, na 15-
letnie więzienie, a zań jego spółnika, Stojana
Iwanowa, na 3-letnie zwykłe więzienie bez utra-
ty praw obywatelskich.

Telegramy.

Petersberg 31 stycznia. Car ma się lepiej,
temperatura 38, puls regularny, ale bronchitis
wzmaga się. Car choroby nabawił się w ten
sposób, że wzięwszy ciepłą kąpiel, pracował po-
tem przy oknie otwartym.

Berlin 31 stycznia. Cesarz Wilhelm udał się
osobiście do ambasady rosyjskiej, aby się do-
wiedzieć o zdrowie cara.

Paryż 31 stycznia. Prezydent Carnot co go-
dzinę otrzymuje wiadomości o zdrowiu cara.

Budapeszt 31 stycznia. Na zaproszenie po-
stów chorwackich, prezydent Izby z gronem po-
stów odwiedzi Zagrzeb.

Bruksela 31 stycznia. Z powodu niepokoju,
spowodowanych odwołaniem odczytów Reclusa,
wszystkie odczyty uniwersyteckie zostały zasy-
stowane.

Zofja 31 stycznia. Nowonarodzony książę,
następca tronu bułgarskiego, otrzymał imię Bo-
rys i został mianowany właścicielem aż trzech
pułków armji. (Widać, że młody ojciec bardzo
się ucieszył z jego przybycia. *Przyp. Red.*) Lu-
dność obchodzi urodziny bardzo uroczystie.

Wiedeń 30 stycznia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty
357.25, Laenderbank 256.50, Staatsbahn 312.50, Lom-
bardy 110.—

Przyjechali do Krakowa

dnia 30 stycznia.

Grand Hotel. Arcyksiążę Józef Ferdynand z Ołomuńca,
Arcyksiążę Eugenjusz z Ołomuńca. St. hr. Morsztyn ze
Lwowa. K. Węsierski z Poznańskiego. M. Löwy z Wie-
dnia. J. Vivien z Pozdanki.

Hotel Saski. Dr. M. Maciszewski z Tarnopola. K. Le-
bowski z Przemysłowa. J. Held z Warszawy. L. Stu-
dziński z Polanki. M. Fischer z Wiednia. A. Boniecki z
Warszawy. K. hr. Huyn z Krakowa

Hotel Dreźnieński. S. Rewińska z Mińska L.

Hotel Krakowski. E. Schanowitz z Żabnicy.

Hotel pod Różą. Ks. A. Zabrzecki z Lgoty. T. Przy-
bucki z Szreniawy. A. Lorentzki z Radomyśla.

Hotel Pollera. A. Fedorowski z Stanisławowa. S. Kli-
maszewski z Radomia. R. Bonhauser z Wiednia. P. Ogo-
nowski ze Lwowa. B. Węsierska z Poznania. W. Taczan-
owski z Poznania.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7:07 r., 8 r., 10:45 r., 9:20 w., 10:55 w. —
Do Wiednia: 5:40 r., 6:40 r., 9:25 r., 3:05 po połud.
6:08 w., 10 w. — Do Warszawy: 5:40 r., 9:25 r., 6:09 w.
Do Suchej: 8:50 r., 2:05 po poł., 7:05 w., 8:25 r., od
25 czerwca do 15 września. — Do Wieliczki: 12 w poł.
8:10 w., — Do Rzeszowa: 6:40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6:20 r., 2:25 pop., 8:20 w., 9:42 w. —
Z Wiednia: 6:45 r., 9:44 r., 8:45 w., 10:08 wiecz. —
Z Warszawy: 7:33 r., 5 po poł. — Od Suchej: 6:05 r.,
8:55 r., 10:37 r., 4:15 pop., 9:41 w., 8:20 w., od 25
czerwca do 15 września. — Z Wieliczki: 8:05 r., 6:25 w.
Z Rzeszowa: 8:55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 31 stycznia, 6 godzina 30 min. po poł.

	zlr. ct.		zlr. ct.
Renta austr.	98 10	Anglobank	155 75
„ srebrna	97 85	Union	231 05
„ złota	120 —	Bankverein	127 —
„ koronowa	97 20	Akcyje Länderbank.	257 10
Akcyje bank. austr.-w.	1024 —	„ kol. Kar. Lud.	217 60
„ kredytowe	358 25	„ lwowsko	—
London	125 43	„ czerniow.	26 75
Napoleony	9 97	„ połudn.	108 50
Dukaty	5 92	Eibenthal	213 25
Marki	61 52	Nordbahn	2320 —
40/ Renta węg. kor.	95 05	Staatsbahn	311 50
40/ „ złota	117 20	Alpin	—
Loay prem. węg.	150 —	Akcyje tytoniowe	200 50
Loay tureckie	61 90	Ruble	136 —

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji,
która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Na pomnożenie funduszu odrestaurowania
Wawelu całego Kalendarz kartkowy na rok
1894 sprzedaje się po 25 ct. Główny skład

J. Fischera linia A—B i we wszystkich księ-
garniach.

MATTONEGO

GISSHÜBLER

najbardziej
alkaliczna woda mineralna

SZCZAWIOWA

napój oszeźwiający stołowy,
skuteczny bardzo na kaszel w chorobach szty-
katarach żołądka i pęcherza.

Henryk Mattoni, Karlsbad i Wieden.

Wszelkie papiery wartościowe,
banknoty zagraniczne i monety
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniej-
szymi warunkami.

Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek I. 30
Zlecenia z prowincji skuteczna-
się odwrotną pocztą bez dołżen
wizji.

„Wspierajmy codzień przemysł ojczysty“

Odnaczeni srebrnym medalem zastugi z Wystawy kraj. z r. 1887. dany przez o. k. Ministerstwo handlu 43 6—52



Bracia KOSOBUCCY

pierwsza parowa fabryka wyrobów ślusarsko-budowlanych, Kraków.



Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe. że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych, jakoby i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, kraty i ogrodzenia grobowe, krzyże itp. wchodzące konstrukcje żelazne. przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacyj maszyn pomocniczych, aparatów, stacyj wodociagowych, robien i ustawiania transmisji, reperacyj młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gustalowych. stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpięracze zapomocą gwintu toczonego, lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji, donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy dotąd nie znane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych. Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie. Ceny fabrycz...

J. F. Fischer Linia A—B. Skład papieru i towarów kolonialnych, Telefon 18. Największy skład fortepianów J. RADZISZEWSKI i Ska. Kraków, ul. św. Anny 1. 3.

FABRYKA ZAPAŁEK Dr. Władysława Szujskiego w Krakowie. RESTAURACJA „WARSZAWA“ KRAKÓW. ulica Sławkowska 1. 6.

Poszukuje się WSPÓLNIKA z kapitałem 3 — 4 000 złr. do chwilowego (4—5 miesięcy trwającego) przedsiębiorstwa pewnego. Zgłoszenia uprasza się poście restante Kraków pod F. F. 21.

Magazyn Obuwia 56 pod kierunkiem 300 BRON. DOBRZAŃSKIEGO ulica św. Jana Nr. 4. Ludwik Pietron ZAKŁAD FRYZJERSKI 84 Karmelicka 1. 5. 300

Farbiarnia i pralnia chemiczna Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej 1. 17, przyjmuje do farbowania, prania lub odcyszczania wszelkie materje jedwabne, wełniane, bawelniane, aksamity, koronki i t. p. Z uszanowaniem PIOTR UTELSKI

Wielki magazyn obuwia męskiego i dla pp. oficerów; syn angielski, francuski. LEON GAZEK, Floryańska 3. Konces. Biuro wywiadowe i kantor stąg Marji Ostrowskiej w Krakowie, — ulica Szewska L. 20 na dole poleca wyborową służbę.

A. SZAFRAŃSKI KRAKÓW. Linia A-B, L. 37, Telef. 20 poleca: Masę woskową, Masę francuzką, Glazurę bursztynową, Farby pokostowe, Farby lakierowe, Pokosty, Sekatywy, Brunoliny, beize, Wosk pszczelny, Terpentyny, Lakiery bursztynowe.

A. SZAFRAŃSKI KRAKÓW, Linia A-B, L. 37, Telef. 20 poleca: Ceraty na meble, Ceraty na stoły, Ceraty pod umywalnie, Chodniki ceratowe, Chodniki kokosowe, Chodniki linoleum, Chodniki szpagatowe, Dywaniki linoleum, Dywaniki ceratowe, Maty japońskie.

A. SZAFRAŃSKI KRAKÓW, Linia A-B, L. 37, Telef. 20 poleca: Maszyny do prania, Magle, Wyżymaczki amerykańskie, Wyżymaczki wiedeńskie, Mydło, krochmal, Farbkę, sodę, Papier zdrowia, Wyklawacze, oliwy, Szpagat, sznury, Swiece Appollo.

A. SZAFRAŃSKI KRAKÓW. Linia A-B, L. 37, Telef. 20 poleca: Szczotki do zamiatania, Szczotki do froterowania, Szczotki sukien, Szczotki obowią, Szczotki mebli, Szczotki powozów, Szczotki koni, Szczotki naczyn, Szczoteczki do zębów, Szczoteczki paznokci.

A. SZAFRAŃSKI KRAKÓW, Linia A-B, L. 37, Telef. 20 poleca: Prześcieradła gumowe, Fiaszki do karmienia, Hegary, klyzopompy, Basonie porcelanowe, Basonie blaszane, Poduszki gumowe, Gazy, wate, Gabki, Termometry, Weże gumowe, Woreczki na lód.

Ceny najprzystępniejsze. — Zamówienia z prowincji wysyłam odwrotną pocztą. Cenniki darmo i opłatnie. 1 23—100

Realność składająca się z 3 budynków murowanych, oraz miejsca pod budowlę nadająca się na fabrykę jest z wolnej ręki do sprzedania pod korzystnymi warunkami. Wiadomość przy ulicy Kolejowej Nr. 15. 262-1

Ogrodnik wdowiec bezdzietny, 55 lat liczący, pełnił obowiązki po domach znacniejszych w kraju szuka odpowiedniej posady od 1 Marca lub od 1 Kwietnia r. b. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod L. A. K. post. rest. 260 Dukla. 2—2

KAMIENICA dwupiętrowa, dobrze utrzymana w pobliżu plant do sprzedania z wolnej ręki. 258 2—3 Zgłoszenia w kancelarji Dra Stanisława Abłamowicza, adwokata w Krakowie. Pośrednictwo wykluczone.

Graf Géza Esterházy Akcyjne Towarzystwo Fabryki Cognacu w Budapeszcie. Gotówką wpłacony Kapitał akcyjny 640.000. 3—12 Największą Fabryką w austriacko-węgierskiej monarchii jest Esterházy-Cognac Jest Publiczności ulubionem — Czysty winny dystylat. — Kilka — 1.000 c, h w a l e b n y c h poleceń. Odnaczone przez honorowe dyplomy, krzyże i złote medale. Esterházy Cognac jest przez sławnych lekarzy najbardziej polecony. Do nabycia: W HANDLACH

Nerwowość! Wszelkie choroby nerwowe kobiece oraz wszelkie zdenerwowania, pochodzące z nadużyc młodości, leczy doświadczoną od dawna metodą, nie przerywając kuracją codziennych zajęć. Zasięgając rady, potrzeba tylko, aby chory opisał dokładnie swoje cierpienia, oraz kuracje jakich dotąd używał. J. EIGER, specjalista, Berlin, Danzigerstrasse 19. 179 9—22

Tysiące podziękowań i tysiące listów z uznaniem znakomitego środka Epilepsyją (padaczkę). Niezawodny skutek i gruntowne wyleczenie, w najcięższych i najzastarzalszych wypadkach tego cierpienia leczy niezawodnie moje Epileptikum. Wysyłka uskutecznia się natychmiast po nadesłaniu 20 marek należności pod adresem: J. EIGER, specjalista, Berlin, 180 9—22 Danzigerstrasse 19.

Hecker i Vaternacht PIERWSZY KRAKOWSKI PAROWY zakład chemicznego czyszczenia i farbowania ubiorów meskich i sukien damskich. 52 16 ? K A K Ó W, ul. Grodzka 1. 51. Wykonanie jak najstaranniejsze

Zakład ślusarsko-mechaniczny Adama Staszczyka ozdobiony wielkim srebrnym medalem, — dostawca wyrobów ślusarskich dla c. i k. Inżynierji wojskowej i urzędzeń sal operacyjnych dla c. i k. KLINIK i SZPITALI GARNIZONOWYCH w całej Austrii — oraz wyrobów OKUCIA budowlane i artystyczne. — Kraków, Smoleńsk Nr. 9. 3—10 Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszewa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogoszewski

handel towarów żelaznych W. HALLSKI Kraków, Subiennice Nr. 21, 22, poleca Noże i Widelce, Noże kuchenne, Scyzoryki, Nożyczki, Brzytwy, powyższe wyroby z fabryk Angielskich, Francuskich, Szwajcarskich, Niemieckich i krajowych, poleca również wszelkie artykuły w zakres handlu żelaznego wchodzące. 28—158 14